

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

*Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, red. Roman Kuźniar, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2011, ss. 608.

W dniu 8 lutego 2011 r. obchodzono pierwszą rocznicę śmierci zmarłego w Warszawie Profesora Krzysztofa Skubiszewskiego. Był najwybitniejszym polskim prawnikiem internacjonalistą przełomu XX i XXI w., którego zasługi dla polskiej racji stanu i dla polskiej nauki prawa międzynarodowego są powszechnie znane zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Trudno byłoby wymienić wszystkie wyrazy szacunku, których adresatem był Profesor Krzysztof Skubiszewski. Często w uznaniu jego ogromnych kompetencji naukowych zwracano się do niego z prośbą o pomoc w trakcie rozstrzygania trudnych sporów międzynarodowych. Pewną rekompensatą za utratę stanowiska stałego sędziego Trybunału Haskiego było wyznaczenie go na funkcję sędziego *ad hoc* przez strony w sporach dotyczących Timoru Wschodniego oraz sporu węgiersko-słowackiego na tle projektu Gabikowo-Nagymaros. W 1995 r. został mianowany przez ministra spraw zagranicznych RP koncyliatorem w Trybunale Koncyliacji i Arbitrażu OBWE.

Do ostatnich swych dni Profesor Skubiszewski piastował funkcję prezesa Irańsko-Amerykańskiego Trybunału Roszczeń (Iran–U.S. Claims Tribunal) w Hadze, powołanego do życia w 1981 r. na podstawie tak zwanej ugody algierskiej w celu rozstrzygania sporów majątkowych między Iranem a Stanami Zjednoczonymi, które zrodziły się na tle wydarzeń z 1979 r.

Macierzysty Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ze względu na obowiązujące przepisy odnoszące się do absolwentów, nie mógł uhonorować Profesora Krzysztofa Skubiszewskiego doktoratem *honoris causa*. Wyrazem hołdu i wdzięczności dla tak zasłużonego członka wydziałowej społeczności stało się więc odnowienie jego doktoratu z 1950 r. Uroczystość ta odbyła się w Sali Lubrańskiego Collegium Minus 10 grudnia 2004 r. Było to ostatnie spotkanie pracowników naukowych UAM z Profesorem. Ogrom pracy w Trybunale Roszczeń oraz pogarszający się stan zdrowia w coraz większym stopniu utrudniały mu kontakty z polskimi ośrodkami akademickimi. Zamierzał jednak zakończyć pracę w Hadze, planował bowiem spisanie pamiętników, a dla realizacji tego zadania konieczny był bezpośredni kontakt z archiwum MSZ w Warszawie. To dzieło Profesora Skubiszewskiego nigdy już jednak nie zostanie zrealizowane.

Wspominając Profesora Krzysztofa Skubiszewskiego, były szef niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Hans-Dietrich Genscher, stwierdził, że profesor zostawił po sobie „przekonanie, że Polska i Niemcy muszą trzymać się blisko i przyciągać do siebie Francję; to dzieło muszą rozwijać następcy, a wagę tego muszą zrozumieć społeczeństwa”. Profesor Władysław Bartoszewski nie wahał się stwierdzić, iż „nie było lepszego ministra w całej Europie Środkowej i Wschodniej niż Krzysztof Skubiszewski”. Były minister spraw zagranicznych RP, Adam Daniel Rotfeld, przyjął śmierć Profesora Krzysztofa Skubiszewskiego z prawdziwym żalem, widział w nim bowiem człowieka, który stworzył współczesną politykę zagraniczną Polski i dzięki temu zapisał się w historii Polski i polskiej dyplomacji.

Z rocznicą śmierci zbiegło się w czasie wydanie monografii przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych pod redakcją profesora Romana Kuźniara pt. *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*. W hołdzie Profesorowi powstała książka niezwykła, łatwa w lekturze i zawierająca mnóstwo mało znanych lub nieznanych faktów wzbogacających wiedzę czytelnika, którego fascynuje najnowsza historia Polski. W tej historii Krzysztof Skubiszewski pojawił się w roli ministra spraw zagranicznych we wrześniu 1989 r., którą pełnił przez cztery lata i siedem tygodni – do października 1993 r. Do dziś nikt na tym stanowisku nie był równie długo i w dodatku z tak doniosłym rezultatem.

Recenzowana książka składa się z trzech części, które różnią się zasadniczo między sobą. Pierwsza z nich to teksty najbliższych współpracowników Profesora z okresu, gdy kierował Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Większość z nich ma charakter pamiętnikarski i zawiera

treści, które z jednej strony ilustrują niespotykaną aktywność Krzysztofa Skubiszewskiego w poszczególnych dziedzinach polityki zagranicznej RP, z drugiej – są barwną opowieścią o niezwykłym człowieku, jego charakterze i stosunku do otaczającej go rzeczywistości, pełną życzliwości, choć nie unikającą odsłaniania słabostek i nieco staroświeckiego sposobu bycia. Druga część książki zawiera wystąpienia, wywiady i komentarze Profesora Skubiszewskiego z okresu przed objęciem przez niego stanowiska ministra i po jego opuszczeniu. Przyjęcie takiego kształtu części drugiej jest w pełni zrozumiałe, jako że teksty, które wyszły spod jego pióra bądź były dziennikarskimi wywiadami w okresie, gdy pełnił funkcję ministra (1989-1993), zostały przez niego wybrane, zredagowane i wydane w Warszawie już w 1997 r. pod tytułem *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości*.

Trzecia część to aneks opracowany przez dr. Krzysztofa Szczepanika, w którym znalazło się kalendarium ważniejszych wydarzeń związanych z polityką zagraniczną RP w okresie sprawowania przez Krzysztofa Skubiszewskiego funkcji ministra spraw zagranicznych, wykaz nominacji ambasadorskich oraz stara i nowa struktura MSZ, obowiązująca od 16 listopada 1990 r. w oparciu o nowy statut ministerstwa.

Książkę otwiera napisany w formie osobistych wspomnień esej prof. Jerzego Łukaszewskiego, rektora od 1972 r. Kolegium Europy, który w 1957 r. wyemigrował z Polski i od tego czasu pozostawał z Profesorem Skubiszewskim w stałej łączności korespondencyjnej, a w lutym 1991 r. z jego poręki został ambasadorem RP w Paryżu. Łukaszewski zwraca uwagę, w jak trudnych warunkach 13 września 1989 r. Skubiszewski obejmował swą funkcję. Przypomina zapominane dziś często fakty, że gospodarka była archaiczna, kraj dusił się pod ciężarem inflacji i długu zagranicznego, a społeczeństwo pogrążało się w biedzie. Poza granicami RP sytuacja również była nie do pozazdroszczenia. Polityka reformatorska Gorbaczowa traciła impet, a znad Renu dochodziły niepokojące głosy, że „kwestia niemiecka obejmuje także wschodniemieckie obszary położone po tamtej stronie Odry i Nysy” (przewodniczący CSU Theo Weigel – wypowiedź z 2 lipca 1989 r.). W tej sytuacji skierowanie Polski na drogę niepodległości i zbliżenia z Zachodem wymagało patriotyzmu, odwagi, inteligencji i żelaznych nerwów. Profesor Łukaszewski wysoko ocenia wszystkie te cechy Skubiszewskiego, doszukując się ich źródeł w jego „poznajomości”, a więc w cechach miasta i dzielnicy, przekazanych mu zarówno przez matkę – Anielę z Leitgebrów i jej rodzinę, jak i przez historię Wielkopolski, którą znał świetnie i w której był rozmiłowany. Autor trafnie konstatuje, że droga, którą przebył Skubiszewski, jest zaprzeczeniem twierdzeń różnych oportunistów, iż przed 1989 r. trzeba było należeć do partii, aby móc wykonywać interesującą pracę. Trzeba było jednak stawiać czoła presji i z nieskończoną cierpliwością podtrzymywać nadzieję, że będzie lepiej. Bardzo osobisty stosunek do Krzysztofa Skubiszewskiego cechuje cały tekst Łukaszewskiego, który omawia wszystkie etapy kariery ministerialnej Profesora i ubolewa nad faktem, iż prezydent Wałęsa nie powołał go po upadku rządu premier Suchockiej ponownie na stanowisko ministra tylko dlatego, że w wyborach prezydenckich należał on do komitetu patronującego kandydaturze Tadeusza Mazowieckiego, a w otoczeniu prezydenta „do głosu doszły zapiekle urazy, zazdrość i meskineria” (s. 31).

W znacznie mniejszym stopniu wątki osobiste zostały uwypuklone w perfekcyjnym eseu Jana Barcza pt. *Łączenie realizmu z wizją przyszłości. Rola Krzysztofa Skubiszewskiego w ustanowieniu podstaw prawnych stosunków Polski ze Zjednoczonymi Niemcami*. Autor przypomina, że w chwili upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r. stanowisko RFN w sprawie statusu granicy polsko-niemieckiej było wysoce niejasne, a dziesięciopunktowy plan zjednoczenia Helmuta Kohla z 28 listopada 1989 r. milczał na temat tej kwestii. Fakt ten stawał ministrami Skubiszewskiego w bardzo trudnym położeniu. Zadbał on jednak o to, by konferencja „2 + 4” zajęła się także „kwestią bezpieczeństwa państw sąsiedzkich”. Podpisany w Moskwie 12 września 1990 r. traktat mocarstw sojuszniczych i dwóch państw niemieckich oraz bilateralny traktat polsko-niemiecki o potwierdzeniu istniejącej granicy z 14 listopada 1990 r. położyły kres wysuwany do tej pory ze strony RFN zastrzeżeniom. Republika Federalna Niemiec potwierdziła w tym drugim dokumencie sukcesję zjednoczonych Niemiec umów zawartych uprzednio przez NRD w odniesieniu do reżimów terytorialnych. Autor eseju odpięra zarzuty kierowane pod adresem Skubiszewskiego, że w jego korespondencji z Hansem-Dietrichem Genscherem niepotrzebnie znalazły się słowa, iż traktat nie zajmuje się sprawami majątkowymi, co mogło spowodować falę roszczeń ze strony niemieckiej z tytułu dokonanych po 1945 r. przewłaszczeń. Zdaniem Barcza, Krzysztof Skubiszewski zdawał sobie sprawę, że roszczenia te nie mają szans powodzenia, a strona polska może na tym sformułowaniu zyskać, domagając się świadczeń na rzecz polskich robotników przymusowych. Bezzasadność roszczeń niemieckich potwierdziły decyzje (a nie – jak pisze Autor – orzeczenia) Europejskiego Trybunału Praw

Człowieka o niedopuszczalności skarg w sprawach *Preussische Treuhand v. Polska* (7 października 2008 r.) i *Hans Heuer v. Polska* (8 grudnia 2008 r.). Celne więc jest podsumowanie Autora, iż negocjacje w ramach konferencji „2 + 4” i dotyczące traktatów polsko-niemieckich pokazały „jasność wizji Krzysztofa Skubiszewskiego co do nowego kształtu polityki zagranicznej Polski [...] w kwestiach wagi dobrego sąsiedztwa [...] i włączenia się Polski w europejskie procesy integracyjne” (s. 49).

Z zainteresowaniem wciąga się czytelnik w lekturę wspomnień Stanisława Cioska zatytułowanych *Krzysztof Skubiszewski – ZSRR i Rosja z perspektywy ambasadora w Moskwie*. Autor zaopatrzony w listy uwierzytelniające prezydenta PRL Wojciecha Jaruzelskiego, wystawione na wniosek premiera Mazowieckiego i ministra Skubiszewskiego, pojawił się w Moskwie w listopadzie 1989 r. i pełnił swą misję także z nominacji prezydenta Lecha Wałęsy do lipca 1996 r. Jego wywody pozwalają zajrzeć za kulisy wydarzeń mających kapitalne znaczenie dla bezkrwawej transformacji, której współautorem był Skubiszewski. Są one apoteozą racjonalizmu Profesora w czasach, gdy „wszystko się kruszyło i powstawało od nowa”. Autor polemizuje z „politycznymi talibami”, którzy czynili zarzuty pod adresem Skubiszewskiego, że szukał w Moskwie poparcia dla polskich starań o uczestnictwo Polski w konferencji „2 + 4” oraz jej zgody na wstąpienie do NATO. Ujawnia kulisy dyplomatycznej kuchni, w której Profesor jawi się jako rzeczowy i konkretny polityk, samotnie, ale nader skutecznie rozwiązujący trudne problemy pojawiające się na linii Warszawa-Moskwa.

Dziennikarski portret Krzysztofa Skubiszewskiego zawiera wspomnienie o nim pióra Grzegorza Dziemidowicza pt. *Profesor, minister, gentleman*. Autor podkreśla w nim, że Skubiszewski miał życzliwy stosunek do prasy i telewizji, doceniał jej rolę i uważał, że społeczeństwo ma prawo wiedzieć, na co są wydawane publiczne pieniądze przeznaczone na dyplomację. Oszczędzał na przelotach samolotowych, hotelach i samochodach, a ochronę osobistą uznawał za kosztowną, zbędną i krepującą. Na dziennikarzach robił wrażenie pozornie oschłego i oficjalnego, ale w rzeczywistości był fascynującym rozmówcą o zadziwiającym zakresie wiedzy.

Od wyżej przedstawionych artykułów o wyraźnie wspomnieniowym charakterze odbiega esej Zdzisława Kędzi pt. *Prawa człowieka pośród wartości polityki zagranicznej*. Autor skoncentrował się w nim na znaczeniu dorobku naukowego i aktywności ministerialnej Krzysztofa Skubiszewskiego dla umocnienia rangi praw człowieka w demokratycznej Polsce. Celne jest wstępne spostrzeżenie Autora, iż Skubiszewski „potrafił znakomicie powiązać swą budzącą powszechny respekt wiedzę teoretyka prawa międzynarodowego z umiejętnościami praktycznymi, co pozwoliło Mu wnieść unikatowy wkład w kształtowanie polskiej polityki zagranicznej”. Jako minister zdecydował, aby konwencja o prawach dziecka była pierwszą umową międzynarodową skierowaną do Sejmu pod rządami noweli kwietniowej z 1989 r. z wnioskiem o wyrażenie zgody na ratyfikację. Osobiście uzasadniał projekt ustawy ratyfikacyjnej. Na tym tle Autor wspomina kontrowersję, jaka zaistniała między nim a ministrem w związku ze stanowiskiem Senatu, by wpisać do ustawy postanowienie stwierdzające, że wskutek ratyfikacji konwencja staje się źródłem prawa wewnętrznego. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko ministra i Sejm poprawki Senatu odrzucił. Prawa człowieka były Mu bardzo bliskie w jego refleksji nad prawem. Krótko po objęciu funkcji ministra utworzył w Departamencie Prawno-Traktatowym sekcję praw człowieka, wychodząc z założenia, że przestrzeganie tych praw powinno być jednym z podstawowych celów polskiej dyplomacji. Nader interesujące w opracowaniu Zdzisława Kędzi są informacje dotyczące sterowanej przez Skubiszewskiego, a realizowanej przez Autora kampanii na rzecz utworzenia pod auspicjami ONZ instytucji Wysokiego Komisarza ONZ dla Praw Człowieka.

Zyciorys Profesora z wielką sumiennością przedstawił Jerzy Kranz, trafnie tytułując swój esej: *Temu, który ośmielił się być madrym*.

Osobowość Profesora i tło polityczne, na którym się ona uwydatniała, to z kolei *leitmotiv* barwnego esaju pt. *Suweren* autorstwa redaktora książki – Romana Kuźniara. Uwagę czytelnika przykuwają w szczególności te jego fragmenty, w których mowa jest o trudnościach, jakie stwarzała ministrowi Skubiszewskiemu pravicowo-nacjonalistyczna opozycja, oskarżająca go o zdradę czy sprzedawanie polskich interesów w stosunkach z Niemcami oraz w związku z dążeniem do najciślejszych więzi z Wspólnotami Europejskimi. Pomysł utworzenia Euroregionu Karpackiego był przez oponentów przedstawiany jako przejaw działań na rzecz kolejnego rozbioru Polski. W polemikach sejmowych Skubiszewski manifestował swoją głęboką niezgodę na nacjonalistyczno-sarmackie wystąpienia i bezkompromisowo wykazywał ich bezzasadność. Autor nie ukrywa, że zawsze stał po stronie Profesora, wierząc, że w miarę upływu czasu ocena jego polityki zagranicznej będzie coraz wyższa. Stąd też, jako dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, sformułowane po 2005 r. oskarżenia o „prowadzenie polityki na kolanach” wobec Berlina, Brukseli i Moskwy traktował jako przejaw „małości i nikczemności obecnej w polskim życiu politycznym” (s. 113). Z tych względów

Autor w eseju uznał za stosowne z naciskiem podkreślić, że „cała polityka zagraniczna Krzysztofa Skubiszewskiego była od pierwszych dni ukierunkowana na uzyskanie suwerenności” (s. 108).

Pełne anegdot i trafnych spostrzeżeń jest wspomnienie dyrektora gabinetu ministra Skubiszewskiego, Janusza Niesyto, zatytułowane *Mój szef*. Autor, wyraźnie obdarzony talentami literackimi, barwnie opisuje trzyletnią współpracę ze – jak go nazywa – „Skubim” i daje szczegółową Jego charakterystykę. „Był bardzo poważny, wręcz posagowy, [...] dokładny, aż do bólu, obdarzony znakomitą pamięcią, raczej nieskłonny do kompromisów, konserwatywny w myśleniu, zachowaniu, postępowaniu i ubiorze, raczej sztywny niż elastyczny, niezwykle pracowity, nie lubiący ekstremistów, [...] mający poczucie własnej, wysokiej wartości, głęboko wierzący, na wskroś patriotyczny i jednocześnie absolutnie proeuropejski” (s. 120). Każdy, kto współpracował z Profesorem, zgodzi się, że namalowany przez Janusza Niesyto portret w pełni oddaje rzeczywistość.

Jerzy M. Nowak swoje wspomnienia zatytułował *Krzysztof Skubiszewski i demontaż Układu Warszawskiego*, opisując w nich mało znane wysiłki Profesora zmierzające do szybkiego rozwiązania sojuszu za zgodą wszystkich stron. Autor jako realizator tej strategii zaczyna swoją relację od opisu spotkania Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Układu Warszawskiego, które odbyło się 26-27 października 1989 r. w Warszawie. Już wówczas Krzysztof Skubiszewski wysunął rewolucyjną dla reszty członków tezę, że w polskiej ocenie nie ma obecnie zagrożenia zewnętrznego dla państw Układu Warszawskiego i sojuszu jako całości. Jedynie minister spraw zagranicznych Węgier, Gyula Horn, miał odwagę złożyć na sali obrad Skubiszewskiemu gratulacje. Z czasem Profesor formułował dalsze śmiało propozycje dotyczące cywilnej kontroli nad wojskiem, rezygnacji z łączenia stanowiska Naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego z funkcją wiceministra obrony ZSRR, demokratyzacji, a w dalszej perspektywie likwidacji sojuszu. Polemizując z radzieckim ministrem spraw zagranicznych, Aleksandrem Biessmiertnychem, który wysuwał argumenty o niewdzięczności sojuszniczej wobec ZSRR, Skubiszewski proponował zastąpienie sojuszu układami o współpracy i dobrym sąsiedztwie. Jerzy M. Nowak znaczną część swoich rozważań poświęca także krytyce polityki Krzysztofa Skubiszewskiego ze strony sił opozycyjnych w stosunku do rządu Tadeusza Mazowieckiego. Siły te zarzucały rządowi opieszałość w dążeniu do niezwłocznego wyprowadzenia wojsk radzieckich z Polski, rozwiązania UW i RWPG. Miało to prowadzić do „finlandyzacji po polsku” (s. 146). Autor powołuje się na rozmowę z ministrem Skubiszewskim z września 2009 r. i stwierdza, że bronił on swojej polityki „dążenia krok po kroku do niepodległości” faktem, iż Rosja była w tamtych czasach mocarstwem upadłym, ale zdolnym do agresywnych reakcji. Ponadto można było się spodziewać ustępstw Zachodu wobec Gorbaczowa. Niezwłoczne „odcinanie pepowiny” mogło nastąpić dopiero po podpisaniu traktatu „2 + 4”. Autor w pełni akceptuje poglądy Skubiszewskiego i stwierdza w konkluzji, że posiadane przez niego dokumenty w pełni uzasadniają tezę, iż rząd Mazowieckiego nie opóźniał rozwiązania Układu Warszawskiego.

Wiele cennych informacji zawiera esej Jerzego Sułka pt. *Był dla mnie wzorcem z Sevres*. Autor, jako dyrektor Departamentu Europy, odpowiadał za dwa najważniejsze kierunki polityki zagranicznej kształtowanej przez Profesora – zachodni (zwłaszcza niemiecki) i wschodni (zwłaszcza rosyjski). W jego eseju znaleźć można mnóstwo wiadomości dotyczących zakulisowych zabiegów zmierzających do załagodzenia „sporu granicznego” z RFN i ostatecznego potwierdzenia istniejącej granicy. Także polityce wschodniej Skubiszewskiego poświęca Autor wiele uwagi, dostrzegając w niej następujące cele wiodące: uniezależnienie od ZSRR, a później Rosji, popieranie dążeń niepodległościowych republik radzieckich, doprowadzenie do wycofania jednostek Armii Radzieckiej z Polski.

Z kolei Andrzej Towpik zatytułował swój esej *Budowa bezpieczeństwa Polski*. Profesor Skubiszewski traktował to zadanie jako wymagające działania na kilku płaszczyznach: likwidacji Układu Warszawskiego, przekonania NATO o konieczności przejęcia funkcji bezpieczeństwa na obszarze całej, a nie tylko zachodniej Europy, rozwinięcia współpracy bilateralnej z wszystkimi państwami Europy Zachodniej oraz Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, a także dwustronnych relacji z państwami sąsiedzkimi. Esaj Andrzeja Towpika, wybitnego specjalisty w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, jest precyzyjnym, choć syntetycznym, pozbawionym akcentów osobistych podsumowaniem działalności Krzysztofa Skubiszewskiego na rzecz przezycięcia porządku pojałtańskiego i włączenia Polski w system „współzależności zachodnioeuropejskiej”.

Część pierwszą kończy, dobrze znana z publikacji prasowych, mowa pożegnalna Tadeusza Mazowieckiego wygłoszona w czasie mszy pogrzebowej w archidiecezji warszawskiej.

Intencją przewodnią książki było uczczenie Profesora Skubiszewskiego i jego zasług dla Polski. Ten cel został *summa cum laude* osiągnięty. Sądzić jednak można, że książka w znacznym zakresie

spełnia jeszcze dodatkową rolę. Profesorowi nie udało się zrealizować projektu, o którym mówił od lat, a mianowicie napisania wspomnień, które z pewnością byłyby ważnym i inspirującym źródłem wiedzy dla historyków zajmujących się dziejami dyplomacji końca XX w. Recenzowana książka rekompensuje w znacznym stopniu stratę, jaką poniosło dziejopisarstwo wskutek śmierci Profesora Krzysztofa Skubiszewskiego. I za to jej Redaktorowi, Autorom oraz Polskiemu Instytutowi Spraw Międzynarodowych należą się słowa wdzięczności.

*Jan Sandorski*

Marcin Olszówka, *Ustawy wyznaniowe. Art. 25 ust. 5 Konstytucji RP – próba interpretacji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, ss. 96.

Gdyby pokusić się o wskazanie przykładu wysoce kontrowersyjnej problematyki z zakresu polskiego prawa wyznaniowego, to z pewnością znajdziemy ją w treści art. 25 ust. 5 Konstytucji RP. Mimo upływu kilkunastu lat od jego uchwalenia, przepis ten nie jest realizowany, co w szczególności wiąże się z brakiem jasnego stanowiska administracji rządowej w kwestii jego znaczenia, a także brakiem – przez szereg lat – głębszej dyskusji naukowej na ten temat. Jednakże pod tym ostatnim względem sytuacja się poprawia, czego godnym uznania wyrazem jest między innymi recenzowana praca Marcina Olszówki. Choć pod względem objętości nie imponuje, to jednak stanowi kolejny ważny głos przyczyniający się do ustalenia treści przywołanego postanowienia ustawy zasadniczej, co może przyspieszyć odkładany wciąż proces implementacji wskazanej normy konstytucyjnej.

Recenzowana praca posiada przejrzystą i poprawną strukturę. Po „Wstępie”, w rozdziale I następuje prezentacja zasady bilateralności, która jest w oczywisty sposób doniosła dla badań nad art. 25 ust. 5. Rozdział II ukazuje znaczenie powyższej zasady w systemie prawa wyznaniowego RP, rozdział III przybliża naturę prawną umowy z art. 25 ust. 5, zaś rozdział IV dotyczy procedury zawierania takiej umowy. Rozważania proceduralne zawarte są także w rozdziale V traktującym o trybie uchwalania ustawy wyznaniowej. Rozdział VI poświęcony został kwestii zakresu przedmiotowego umowy i ustawy wyznaniowej. Cały wywód zamyka dobrze skonstruowane „Zakończenie”, zawierające elementy podsumowania oraz wnioski co do dalszych badań. W tym miejscu warto poruszyć sprawę tytułu pracy. Wywołuje on wrażenie, że mamy do czynienia z opracowaniem na temat wielu faktycznie uchwalonych do tej pory ustaw z art. 25 ust. 5. A otrzymaliśmy przecież monografię instytucji specyficznej ustawy powstałej na podstawie specyficznej umowy. Gdyby na przykład powstała praca na temat województwa w polskim prawie administracyjnym, to tytuł brzmiałby raczej „Województwo w polskim prawie administracyjnym” niż „Województwa w polskim prawie administracyjnym”, choć wiadomo, że województw na podstawie odnośnych przepisów powstało wiele.

Dzieło napisane jest erudycyjnym i komunikatywnym językiem. Czyta się je – z nielicznymi wyjątkami – z dużą satysfakcją. Autor wprowadza w pracy niezmany mi dotąd neologizm „kontraktualny” (s. 33 i 48). W wywodzie pojawiają się kolokwializmy, które naruszają konwencję wywodu naukowego i osłabiają jego precyzję: np. na s. 56 mowa jest o działalności związku wyznaniowego „pod [...] szyldem”, zaś na s. 66 o „minusach” wskazanej tam instytucji. Potknięcia powyższej natury są jednak nader rzadkie. Ogólnie rzecz biorąc, praca została przygotowana pod względem formalnym bardzo starannie.

Przechodząc do oceny merytorycznej, należy stwierdzić, że recenzowana książka jest dziełem odznaczającym się wysoką jakością naukową. Wywód jest rzeczowy, oparty na dogłębnej znajomości ujętego w nim zagadnienia. Baza materiałowa pracy jest solidna, uwzględniła reprezentatywną literaturę przedmiotu. Tytułowa problematyka została ujęta całościowo, zaś w przypadku elementów pominiętych Autor sygnalizował ich znajomość lub uzasadniał odłożenie ich analizy, trafnie tłumacząc to przyjętymi ramami opracowania. Rozważania odznaczają się zwięzłością i spójnością, cechują się krytycznym stosunkiem do dotychczasowego stanu badań. Ferowane w pracy sądy są zwykle wyważone, choć w niektórych przypadkach sugerowałbym większą powściągliwość w ocenianiu

stanowisk innych autorów (np. s. 23, przypis 43). Poczynione przez Marcina Olszówkę ustalenia wnoszą nowe treści do dyskusji na temat aspektów prawnych układowo-ustawowego regulowania stosunków między państwem a związkami wyznaniowymi w Polsce. Przykładowo, nowatorskie są uwagi dotyczące odpowiedzialności państwa za niewniesienie projektu ustawy wyznaniowej (np. s. 68-69).

Zawarte w pracy konstatacje są zwykle trafne i w zadowalający sposób uzasadnione. Nawiasem mówiąc, niemal wszystkie niżej podpisany podziela. Odnosząc się do szczegółowych wątków merytorycznych, należy ustosunkować się do jednej kwestii o dużym znaczeniu.

Z lektury pracy zdaje się wynikać, że Autor dostrzega w art. 25 wyróżnienie przez ustrojodawcę dwóch grup wspólnot religijnych: jedna podlega reżimowi dwustronnej regulacji stosunków z państwem, o której mowa w ust. 5, druga grupa zaś – mimo że jest objęta zasadą równouprawnienia wyśłowioną w ust. 1 – stanowi inny krąg podmiotów niż grupa pierwsza i nie ma tytułu do regulacji w trybie ust. 5. Nie jestem pewien, czy dobrze zrozumiałem wywody Autora w tym zakresie (znajduję je m.in. na s. 41-44, 57 i 89), a jeśli powyższa próba streszczenia ich jest trafna, to należy stwierdzić, iż nie sposób zgodzić się z zawartą w nich tezą. By wyrazić odmienną własną perspektywę, ukażę rzecz od strony pozytywnej. Ustawodawca konstytucyjny ogół wspólnot religijnych w państwie ujął w zbiorze podmiotów pod nazwą „kościół i inne związki wyznaniowe”. Oznacza to, że najogólniejszym konstytucyjnym określeniem każdej wspólnoty religijnej w Polsce jest termin „związek wyznaniowy”, bez względu na to, czy ma ona uregulowaną sytuację prawną czy też nie (zob. trafne wywody Autora na temat legalności związków wyznaniowych – s. 56, przyp. 7). Związki wyznaniowe przyjmują swe nazwy według własnego uznania, przy czym w Polsce, w której dominuje ludność chrześcijańska, związki skupiające wyznawców tej religii na własne życzenie obierają nazwy ze słownika chrześcijańskiego, w tym zwłaszcza nazwę „kościół”. Ze względu na dominację statystyczną „kościół”, ustrojodawca wyróżnił je pośród ogółu związków wyznaniowych i stąd wzięta się w Konstytucji formuła „kościół i inne związki wyznaniowe”. Między „kościołami” a „związkami wyznaniowymi” występuje zatem taka relacja, jak między „karpiami” a „rybami”, stąd niestosowne jest pisanie o „kościółach i związkach wyznaniowych” w Polsce, jak niestosowne jest pisanie o „karpach i rybach” w jeziorze, aczkolwiek formuły „kościół i związki wyznaniowe” używają niektórzy najwybitniejsi polscy konstytucjonaliści i znawcy prawa wyznaniowego (a sporadycznie sądy i ustawodawca zwykły), co tłumaczyć chyba należy przywiązaniem do utartej, choć bezrefleksyjnej konwencji językowej. Mimo to odpowiednie postanowienia Konstytucji zobowiązują, tym bardziej, że przemawia za nimi logika.

Powyższy rudymenarny wywód jest zapewne naszemu Autorowi dobrze znany, a swoją konstrukcją o różnych reżimach dla dwóch grup wspólnot religijnych, przedstawioną na początku poprzedniego akapitu, zbudował chyba na poważniejszej przesłance niż wymieniona przed chwilą konwencja językowa. Odwołuje się bowiem do art. 25 ust. 5, gdzie jest mowa o „innych kościołach oraz związkach wyznaniowych”. Rozumiem, że Autor podejmuje próbę kolejnej relektury tego przepisu, co ma Mu umożliwić wyprowadzenie zeń nowych ustaleń. Poczynione przezeń konstatacje, choć interesujące, są jednak nieuprawnione. Ust. 5 zawiera oczywistą niezgrabność językową, której ustrojodawca – przy całej świadomości tego faktu – nie potrafił uniknąć. Ust. 5 jest bowiem treściowo uzależniony od ust. 4 i trzeba go zawsze czytać wspólnie z ustępem poprzedzającym. Mimo to prawodawca pragnął mu nadać w maksymalnym zakresie charakter samodzielny, nie chcąc przy tym ponownie pisać o Kościele katolickim, a tym bardziej nie chciał pisać o „niekatolickich” czy „nierzymskokatolickich” kościołach i innych związkach wyznaniowych. Bieg spraw w Zgromadzeniu Narodowym uchwalającym Konstytucję w tym zakresie znam z autopsji. Uznano, że lepiej mówić o „innych” (a nie o „pozostałych”) podmiotach z tej sfery niż wymieniony w ust. 4 Kościół katolicki, ale nie chciano się ograniczyć do użycia pojęcia „związki wyznaniowe”, gdyż nikt nie miał zamiaru odmawiać nierzymskokatolickim wspólnotom chrześcijańskim (ewentualnie jeszcze innym podmiotom) prawa do nazwy „kościół”. I w ten sposób powstała dość niefortunna formuła, o której mowa. Jednakże na jej niezgrabności nie można budować doktryny istnienia węższego kręgu „kościółów i związków wyznaniowych” z ust. 5 w ramach szerszego grona „kościółów i innych związków wyznaniowych” z ust. 1 art. 25, o co podejrzewam Autora recenzowanej pracy. By ten pogląd dodatkowo uzasadnić, przedstawiam następujące stwierdzenia i pytania.

1. Przy przyjęciu, że „kościół” to korporacje inne niż „związki wyznaniowe”, nie sposób na gruncie logiki prawniczej ustalić, jakie podmioty niebędące „kościółami” i „związkami wyznaniowymi” miał na względzie ustrojodawca mówiąc w art. 25 ust. 1 o „kościółach i innych związkach wyznaniowych”, który to przepis uznawany jest także przez Autora za normę desygnującą najszerszy zakres korporacyjnych podmiotów religijnych.

2. Jeżeli ustawodawca konstytucyjny rzeczywiście uznałby, że „kościół” nie są „związkami wyznaniowymi” i *vice versa*, to trzeba by przyjąć, iż uczynił to celowo. Jaki mógłby być cel takiego rozróżnienia? Chęć różnicowania na związki religijne I kategorii i II kategorii? Powstaje pytanie, jakie byłyby kryteria wejścia w skład jednej i drugiej grupy, i kto by orzekał o kwalifikowaniu do nich? Wydaje się, że procedura w tym zakresie musiałaby przewidywać udział organów państwowych. Gdyby przesłankami kwalifikacji były obiektywne kryteria w rodzaju liczby wyznawców lub czasu posiadania osobowości prawnej, udział tychże organów mógłby być jakoś usprawiedliwiany.

3. Zauważmy jednak, że pojęcie „kościół” posiada znamiona ewokujące użycie kryterium natury religijnej, gdyż zwykle stosowane jest do wspólnot chrześcijańskich. Czy zatem do grupy „kościół” mogłyby zgłaszać akces wspólnoty niechrześcijańskie, np. żydowskie? Wspólnoty żydowskie miałyby chyba szansę na zaliczenie do grupy związków religijnych I kategorii? A gdyby kategoria „kościół” była zastrzeżona tylko do wspólnot chrześcijańskich, to czy organy publiczne nie musiałyby orzekać w materii *stricte* religijnej (pamiętajmy o zasadzie niekompetencji religijnej państwa zawartej w zasadzie z art. 25 ust. 2 Konstytucji), między innymi określać, która korporacja religijna zasługuje na miano chrześcijańskiej, a która nie? Zauważmy, że wiele wspólnot chrześcijańskich oraz religioznawców, a tym bardziej teologów, odmawia prawa do tożsamości chrześcijańskiej mormonom czy Świadkom Jehowy, którzy sami uważają się za chrześcijan, do czego z perspektywy państwa świeckiego mają prawo.

4. Z wywodów M. Olszówki zdaje się wynikać, że pośród „kościół” i innych związków wyznaniowych” tylko „kościół i związki wyznaniowe” mogą liczyć na regulację w trybie art. 25 ust. 5. Po wyłączeniu z grona określonego w art. 25 ust. 1 „kościół” i „związków wyznaniowych”, o których mowa w ust. 5, pozostać by miała jeszcze jedna hipotetyczna grupa korporacji wyznaniowych (zob. wyżej uwagę w punkcie 1) – nazwijmy je „związkami hipotetycznymi”. „Związki hipotetyczne” mają prawo do równouprawnienia statuowanego w art. 25 ust. 1, a więc musi powstać dla nich ustawowy reżim prawny, który automatycznie przesądzałby istnienie trzeciej kategorii związków wyznaniowych. A zatem, według powyższego sposobu myślenia, mielibyśmy pod rządami Konstytucji co najmniej trzy kategorie związków wyznaniowych: I kategoria – „kościół”, II kategoria – „związki wyznaniowe”, III kategoria – „związki hipotetyczne”. Ten katalog byłby pełny przyjmując, że Kościół katolicki podlega reżimowi art. 25 ust. 5, który to pogląd wyraził Trybunał Konstytucyjny. Gdyby jednak przyjąć pogląd przeciwny, mielibyśmy w świetle wypowiedzi Autora cztery konstytucyjne kategorie związków religijnych: I kategoria – Kościół katolicki, II kategoria – „kościół” inne niż Kościół katolicki, III kategoria – „związki wyznaniowe”, IV kategoria – „związki hipotetyczne”, każda chyba w gorszym położeniu niż związki religijne wyższej kategorii. Zadajmy zatem retoryczne pytanie: czy tego chciał ustrojodawca?

Reasumując: art. 25 ust. 5 Konstytucji RP był wyrazem troski jej twórców o stworzenie wspólnotom religijnym innym niż Kościół katolicki podstaw prawnych podobnych do norm dotyczących największego Kościoła w Polsce. Przepis ten rodzi jednak szereg wątpliwości, co sprawia, że na ponad 10 lat wstrzymany został proces regulowania położenia prawnego mniejszościowych Kościołów i innych związków wyznaniowych. W debacie naukowej na ten temat cenna jest kompetentna i rzeczowa praca Marcina Olszówki, będąca pierwszą całościową monografią omawianej problematyki. Zawiera ona wątki dyskusyjne, lecz ze względu na swą wysoką jakość oraz podjęcie nieanalizowanych dotąd wycinków zagadnienia, stanowi istotny głos w dyskusji w sprawie jednego z najtrudniejszych prawnych aspektów stosunków państwo–religia w Polsce.

Tadeusz J. Zieliński

Anna Stępień-Sporek, *Działalność gospodarcza z udziałem małżonka*, LexisNexis, Warszawa 2010, ss. 586.

Z zadowoleniem należy powitać pojawienie się książki *Działalność gospodarcza z udziałem małżonka* pióra Anny Stępień-Sporek. Choć z samego tytułu dzieła to nie wynika, ze spisu treści można wywnioskować, że Autorka zajmuje się zagadnieniami prawnymi występującymi na styku przepisów regulujących stosunki majątkowe między małżonkami i cywilnoprawnych przepisów regulujących stosunki gospodarcze, głównie prawem handlowym.

Zaznajamiając się jednak głębiej z dziełem Anny Stępień-Sporek dostrzega się pewną dysharmonię między tytułem dzieła a jego treścią. Z brzmienia tytułu wynika, jakby chodziło o przedstawienie, jak współmałżonkowie wspólnie działają (lub mogą współdziałać) na polu gospodarczym przez aktywny w nim udział, z treści zaś – że chodzi o to, jaki wpływ na działalność gospodarczą jednego z małżonków ma regulacja prawna stosunków majątkowych między małżonkami, w tym także w ich odpowiedzialności cywilnoprawnej, a więc czy (i który) ustroj pomaga czy przeszkadza w prowadzeniu tej działalności.

Gdy Kodeks rodzinny i opiekuńczy wchodził w życie, majątek wspólny, poza gospodarstwem rolnym i warsztatem rzemieślniczym małżonków, stanowiły garnki, meble, a z artykułów luksusowych – radioodbiornik „Pionier”, a i tak zarówno w literaturze, jak i między małżonkami istniały spory dotyczące ustroju majątkowego i odpowiedzialności. Zmiany w stosunkach społeczno-gospodarczych i co za tym idzie wzrost zamożności społeczeństwa, wynikający między innymi z prywatnych inicjatyw gospodarczych, wymagały zastąpienia przepisów powstałych w epoce rozwiniętego socjalizmu przepisami dostosowanymi do tzw. nowej rzeczywistości.

Nowele do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego zwiększyły zarówno ilość, jak i jakość problemów pojawiających się na zbiegu interesów rodziny z ryzykiem prowadzenia działalności gospodarczej. Autorka w swej pracy śmiało podjęła się omówienia tej problematyki i za to jej chwala. Książka jest, stronicami licząc, obszerna, ale i treść jest równie bogata. Dzieli się ona na sześć rozdziałów, z których pierwszy jest najobszerniejszy i na pierwszy rzut oka zbędny, bo dotyczy ustrojów majątkowych małżeńskich. Można mu wedle upodobania uczynić jeden z dwóch zarzutów: albo że jest za szczupły, ponieważ nie zawiera dogłębnej analizy tych ustrojów, albo że jest zbyt obszerny, ponieważ nie o tym, co w nim napisano, mowa w dziele. Autorka skorzystała ze złotego środka. Jeżeli się zważy, że publikacja ta adresowana jest do szerszego grona niż kilkunastu specjalistów – to musiała i oszczędnie i wyczerpująco przedstawić te ustroje.

Bez rozdziału pierwszego dalsze części byłyby trudne do zrozumienia; trzeba się liczyć z tym, że ta książka będzie lekturą dla małżonków obojga płci. Takie same uwagi można by odnieść do czynionych porównań prawa polskiego z prawem obcym i dzisiejszego prawa polskiego w stosunku do obowiązującego dawniej. Zabiegi w tym zakresie poczyniła Autorka umiarkowanie ostrożnie i tylko o tyle, o ile było to konieczne bez wywoływania u czytającego biznesmana nostalgii z tego powodu, że dawniej lub gdzie indziej było lepiej.

Jeżeli – choć bezzasadnie – uznamy, że rozdział pierwszy dzieła Anny Stępień-Sporek jest zbędny, to pięć rozdziałów następnym ma charakter merytorycznych rozważań, które mogłyby nosić tytuł „Wpływ (znaczenie) ustroju majątkowego małżeńskiego na działalność gospodarczą” i to też byłaby monografia. Autorka rozpoczyna tę część pracy od omówienia pojęcia działalności gospodarczej i jej form prawnych. Podobnie jak o rozdziale pierwszym, tak i o drugim można powiedzieć, że ma charakter informacyjny, ale przecież te informacje mają kapitalne znaczenie dla zrozumienia analiz i wniosków zawartych w dalszych rozważaniach. Udział jednego z małżonków w działalności gospodarczej drugiego może być rozmaity: wniesienie kapitału, prowadzenie księgowości, występowanie jako ekspedient. Może być i tak, że małżonkowie pełnią te same funkcje w przedsiębiorstwie (lekarze czy adwokaci w spółce cywilnej), a pozycja każdego z nich jest inna, zależnie od prawnej formy działalności i od stosunków majątkowych (ustroju majątkowego) w ich małżeństwie.

Następne rozdziały (III-VI) stanowią istotę dzieła Anny Stępień-Sporek. Rozważane są w nich liczne problemy, jakie jawią się na styku działalności gospodarczej i troski o majątkowe podstawy bytu rodziny. Wspólność majątkowa małżeńska to swego rodzaju *dos Danaorum* (koń trojański). Korzyści z niej płynące są składnikami majątku wspólnego, gorzej z odpowiedzialnością. Dlatego Autorka wnikliwie analizuje tę odpowiedzialność, poczynając od zarządzania, które musi się łączyć z odpowiedzialnością, i co za tym idzie z samą odpowiedzialnością za majątek wspólny, biorąc pod uwagę nie tylko stan tego majątku w chwili powstania zobowiązania, ale także stan późniejszy, wywołany przez zmianę ustroju majątkowego małżeńskiego. Tę część pracy można uznać za wyjątkowo cenną, mając na uwadze ochronę interesów wierzycieli.

Praca Anny Stępień-Sporek jest monografią przedstawiającą w sposób oryginalny całokształt problemów, jakie jawią się na styku prawa rodzinnego i handlowego. Stanowi ono istotny wkład w rozwój nauki prawa cywilnego, a także może stać się zaczątkiem dalszych rozważań nad udoskonaleniem prawa odnoszącego się do tej problematyki.

Helena Szewczyk, *Stosunki pracy w służbie cywilnej*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010, ss. 344.

Książka *Stosunki pracy w służbie cywilnej* to monografia łącząca w swej treści problematykę dotyczącą służby cywilnej zarówno o charakterze teoretycznym, jak i praktycznym. Publikacja skierowana jest przede wszystkim do osób stosujących prawo pracy w praktyce – sędziów, adwokatów, radców prawnych, pracowników działów kadr, członków organizacji związkowych oraz pracowników Państwowej Inspekcji Pracy, a także stanowi interesujące opracowanie dla studentów i przedstawicieli środowiska akademickiego. Tematyka publikacji odbiega od zagadnień o charakterze konstytucyjnym czy administracyjnym, a ogniskuje się na zagadnieniach indywidualnego i zbiorowego prawa pracy, co podkreśla jej walor naukowy. Oczywiście fakt, że publikacja odnosi się do regulacji o służbie cywilnej głównie z perspektywy prawa pracy, nie oznacza, iż książka nie może stanowić interesującej lektury dla członków korpusu służby cywilnej, wręcz przeciwnie – powinni być nią żywo zainteresowani.

Struktura książki, chociaż rozbudowana, składająca się bowiem z 11 rozdziałów, pozostaje klarowna i zrozumiała dla adresata publikacji.

W rozdziale pierwszym Autorka zawarła szkic historyczny służby cywilnej w Polsce od odzyskania niepodległości w 1918 r. po czasy współczesne, trafnie ukazując ewolucję idei służby cywilnej w zmieniającym się kontekście ustrojowo-prawnym. Rozdział drugi poświęcono strukturze i organizacji służby cywilnej, to jest statusowi prawnemu, zadaniom i kompetencjom Szefa Służby Cywilnej, organu opiniodawczo-doradczego Prezesa Rady Ministrów – Radzie Służby Cywilnej, uprawnieniom dyrektorów generalnych urzędów oraz procedurze obsadzania wyższych stanowisk w służbie cywilnej, kluczowych z punktu widzenia jakości funkcjonowania administracji publicznej.

Kolejne rozdziały (od trzeciego do szóstego) tematycznie odnoszą się wprost do tytułu książki i dotyczą: podmiotów stosunków pracy w służbie cywilnej, nawiązania, zmiany, zawieszenia i ustania stosunku pracy członków korpusu służby cywilnej. Autorka, powołując się na przepisy powszechnego prawa pracy i obowiązującej ustawy o służbie cywilnej (dalej: u.s.c.) oraz poglądy doktryny i orzecznictwa, szczegółowo ukazała więzi prawno-organizacyjne stosunków pracowniczych w administracji rządowej, zarówno bieżące, jak i istniejące pod rządami poprzednich ustaw. Należy także podkreślić, że dokonała właściwej i w zasadzie wyczerpującej charakterystyki instytucji prawnych tak istotnych dla prawa urzędniczego, jak służba przygotowawcza, postępowanie kwalifikacyjne, mianowanie, przeniesienie członka korpusu służby cywilnej do innego urzędu lub na inne stanowisko, ocena okresowa.

W jednym z wyżej wymienionych rozdziałów Autorka opisuje nabycie uprawnień emerytalnych przez urzędnika służby cywilnej w kontekście stabilizacji zatrudnienia, przywołując orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego i najnowszą linię orzecznictwą Sądu Najwyższego. Pisze, że „W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego uznaje się za niezgodne z Konstytucją RP przepisy przewidujące możliwość rozwiązania umownego stosunku pracy wyłącznie z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego. Podstawą rozwiązania stosunku pracy powinny być bowiem wyłącznie takie przyczyny, które w świetle obiektywnie przyjętych kryteriów zasadności wypowiedzenia powodują niecelowość dalszego zatrudnienia” (s. 166). Podkreśla także, że w „najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego osiągnięcie wieku emerytalnego i nabycie prawa do emerytury nie może stanowić wyłącznej przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę (art. 45 § 1 k.p.), bowiem zdarzenia te nie wiążą się z pracą, a w szczególności nie wskazują na przydatność pracownika lub istnienie uzasadnionego interesu pracodawcy w rozwiązaniu z pracownikiem stosunku pracy. Wypowiedzenie umowy o pracę na czas nieokreślony wyłącznie z powodu nabycia prawa do emerytury stanowi więc dyskryminację (art. 11<sup>2</sup> k.p.)” (s. 166). Analiza przytoczonego orzecznictwa może okazać się niezwykle interesująca, zwłaszcza w kontekście projektowanych zmian poziomu zatrudnienia w administracji publicznej.

Rozdział siódmy, zatytułowany *Uprawnienia członka korpusu służby cywilnej*, traktuje głównie o składnikach wynagrodzenia, tj. o płacy zasadniczej, dodatkach płacowych, nagrodach oraz innych świadczeniach związanych z pracą i dodatkowym urlopie wypoczynkowym.

W rozdziale ósmym, dotyczącym obowiązków członków korpusu służby cywilnej, Autorka pokusiła się o dość interesujący podział obowiązków członków korpusu służby cywilnej, przyjmując za kryterium podziału rodzaj regulujących je aktów normatywnych. Obowiązki dzieli na: ogólne (zawarte w Kodeksie pracy), szczególne (zawarte w ustawie o służbie cywilnej i innych ustawach)

i indywidualne (zawarte w aktach wewnętrzzakładowych). Z kolei obowiązki szczególne określa jako kwalifikowane (znane Kodeksowi pracy, ale zmodyfikowane przez ustawę o służbie cywilnej) i dodatkowe (nieznane Kodeksowi pracy).

Rozdział kolejny, poświęcony odpowiedzialności dyscyplinarnej członka korpusu służby cywilnej, bardzo obszernie traktuje o problematyce odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej, zasadach odpowiedzialności i samej procedurze postępowania dyscyplinarnego. Autorka wymienia i opisuje katalog kar dyscyplinarnych, które mogą być wymierzone pracownikowi służby cywilnej oraz urzędnikowi służby cywilnej.

Ostatnie dwa rozdziały książki, noszące tytuły *Tryby rozstrzygania spraw z zakresu prawa pracy członków korpusu służby cywilnej* oraz *Zbiorowe prawo pracy a służba cywilna*, są pewnego rodzaju *novum* w zakresie ujmowania problematyki służby cywilnej. Autorka bardzo trafnie ukazuje ścieżki proceduralnego postępowania, dzieląc tryby rozstrzygania spraw na tryb sądowo-administracyjny (już nieobowiązujący) oraz wewnętrzzakładowy, od którego przysługuje odwołanie do sądu. Z kolei w rozdziale dotyczącym zbiorowego prawa pracy Autorka przybliżyła specyfikę zbiorowego prawa pracy w kontekście funkcjonowania korpusu służby cywilnej, wskazując między innymi na ograniczenia wolności zrzeszania się w związkach zawodowych, wyłączenie prawa do strajku i pozbawienie członków korpusu służby cywilnej możliwości zawierania układów zbiorowych, które zresztą ostro krytykuje.

Jakkolwiek publikacja jest niezwykle interesująca, można wobec niej wysunąć kilka drobnych zastrzeżeń. Autorka pisząc o przeniesieniu członka korpusu służby cywilnej zajmującego wyższe stanowisko w służbie cywilnej, stwierdza, że: „Ustawa nie przewiduje specjalnego trybu odwołania od decyzji wydanych w trybie art. 61 u.s.c. Osoba, którą przeniesiono na inne stanowisko, pozbawiając w ten sposób wyższego stanowiska w służbie cywilnej, może odwołać się do sądu pracy od zmiany treści stosunku pracy na zasadach ogólnych określonych w art. 9 ust. 2 u.s.c.” (s. 154). Artykuł ten ustanawia zasadę domniemania właściwości sądu pracy, jako sądu właściwego do rozpoznawania sporów o roszczenia ze stosunku pracy członków korpusu służby cywilnej. Należy jednak wskazać, że w administracji publicznej pojęcie „decyzja” jest pojmowane jednoznacznie i utożsamiane z decyzją administracyjną. Warto także wspomnieć, że w obecnie obowiązującej regulacji o służbie cywilnej ustawodawca ostatecznie zrezygnował ze ścieżki sądowo-administracyjnej, co potwierdza, że działania dyrektora generalnego urzędu o charakterze pracowniczym mogą być jedynie zaskarżane do sądów powszechnych, a odwołanie w omawianej sytuacji do sądu pracy będzie miało charakter sprzeciwu od wypowiedzenia zmieniającego warunki pracy i płacy.

Na marginesie należy także stwierdzić, że treść przypisu 46 (s. 144) może budzić wątpliwości co do trafności odesłania, skoro w 2006 r. obowiązywała poprzednia ustawa o służbie cywilnej (Dz. U. 2006, Nr 170, poz. 1218 z późn. zm.), a jej art. 9 ust. 2 traktował o przeprowadzaniu przez dyrektora generalnego urzędu naboru kandydatów do korpusu służby cywilnej spośród absolwentów Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Także treść przypisu 48 (s. 273) wydaje się nietrafna, bowiem odsyła on do Komentarza do ustawy o służbie cywilnej z 2001 r., odwołującego się do procedury konkursowej na wyższe stanowiska w służbie cywilnej, podczas gdy art. 54 ust. 1 ustawy o służbie cywilnej stanowi wprost, że „Obsadzenie wyższego stanowiska w służbie cywilnej następuje w drodze otwartego i konkurencyjnego naboru. Nabór przeprowadza się niezwłocznie po zaistnieniu okoliczności uzasadniających obsadzenie stanowiska”.

Trudno się zgodzić z niektórymi poglądami Autorki dotyczącymi postępowania dyscyplinarnego. Przykładowo pisze ona, iż „Przesłanką odpowiedzialności dyscyplinarnej jest w pierwszym rzędzie naruszenie interesu państwa, a dopiero następnie naruszenie obowiązków pracowniczych. Ze względu na to, że państwu zależy na jakości pracy wykwalifikowanych kadr wykonujących zadania o charakterze publicznym, nakłada ona na pracowników tzw. sfery publicznej obowiązki wykraczające poza sferę tradycyjnego stosunku pracy” (s. 236). Wydaje się, że katalog podstawowych obowiązków członków korpusu służby cywilnej zawarty w art. 76 ust. 1 u.s.c. nie różnicuje poszczególnych zadań, do których realizacji są oni zobowiązani. Dodatkowo odpowiedzialność dyscyplinarna w praktyce znacznie częściej dotyczy nadużyć w relacjach pracowniczych niż naruszenia klauzuli generalnej, jaką jest interes państwa. Zresztą naruszenie interesu państwa bardzo często związane jest z procesem decyzyjnym obejmującym osoby na kierowniczych stanowiskach państwowych, a zatem nieobjętych korpusem służby cywilnej.

Podobnie opinia Autorki odnosząca się do postulatu ograniczenia odpowiedzialności dyscyplinarnej jedynie do mianowanych urzędników służby cywilnej (s. 237) wydaje się nietrafna, bowiem wprowadzenie takich regulacji prawnych mogłoby skutkować nieuzasadnionym zróżnicowaniem statusu pracowniczego członków korpusu służby cywilnej.

W recenzowanej publikacji na uwagę zasługuje niewątpliwie obszerna bibliografia, która uwzględnia bogaty dorobek doktryny (389 pozycji książkowych i publikacji), orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego (10 orzeczeń), sądów powszechnych (82 orzeczenia) i administracyjnych (30 orzeczeń) oraz obowiązujące akty normatywne (w tym 35 ustaw i 21 rozporządzeń oraz 4 dekrety i 4 zarządzenia). Niewątpliwie można stwierdzić, że jest to aktualna i jedna z najpełniejszych bibliografii dotyczących zagadnienia służby cywilnej. Autorka w książce położyła istotny nacisk na tematykę związaną z orzecznictwem sądów, zwłaszcza sądów pracy, co istotnie uwydatnia walor procesowy omawianej pracy naukowej. Warto także podkreślić, iż książka zawiera indeks rzeczowy, jakże praktyczny w przypadku hasłowego wyszukiwania danego zagadnienia.

Reasumując należy stwierdzić, że całość publikacji, która podobnie jak inne monografie Autorki (*Zatrudnienie w służbie cywilnej*, Bratna, Bydgoszcz 2006; *Ochrona dóbr osobistych w zatrudnieniu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2007), stoi na wysokim poziomie merytorycznym, zasługuje na wysoką ocenę oraz pozytywny odbiór w szerokich kręgach urzędniczych oraz naukowych. To co szczególnie wartościowe w przedmiotowej pozycji książkowej, to niewątpliwie aktualna problematyka, przystępny język opracowania, oryginalna struktura pracy oraz wielowątkowość rozważań popartych bogatą literaturą i orzecznictwem. Po przeczytaniu tej książki nasuwają się wnioski, iż w III RP postępują proces „zacierania” elementów administracyjnych w służbie cywilnej na rzecz rozwiązań powszechnie stosowanych w prawie pracy oraz że system służby cywilnej nie jest jeszcze ostatecznie ukształtowany. Potwierdza to między innymi częstotliwość i zakres zmian ustawy o służbie cywilnej, nie tylko w kontekście instytucjonalnym, ale także w zakresie urzędniczych stosunków pracy.

Marcin Mazuryk

Jacques Bourrinet, Philippe Vigneron, *Les paradoxes de la zone euro*, Bruylant, Bruxelles 2010, ss. 181.

„Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” jest najstarszym w Polsce czasopismem naukowym, które od samego początku swojego istnienia łączy problematykę trzech różnych, ale ściśle powiązanych ze sobą dyscyplin naukowych i dziedzin wiedzy. Złożoność relacji występujących między nimi, przybierająca kształt dynamicznych struktur, ujawnia się szczególnie wtedy, gdy przedmiotem naszych badań i analiz są dostatecznie złożone obiekty, podlegające dynamicznym mechanizmom i procesom, których identyfikacja, opis oraz analiza (retrospektywna i prospektywna) wymaga interdyscyplinarnej wiedzy.

Takim złożonym obiektem jest bez wątpienia istniejąca od ponad dziesięciu lat strefa euro, która zajmuje szczególne miejsce w Unii Europejskiej (UE), już choćby dlatego, że jako Unia Gospodarcza i Walutowa (UGW) jest najbardziej zaawansowanym stadium integracji europejskiej. Powstała w wyniku politycznej woli demokratycznych państw i społeczeństw Europy Zachodniej, w swojej konstrukcji nawiązuje do teorii optymalnych obszarów walutowych R. Mundella<sup>1</sup> i R. Mac Kinona<sup>2</sup> oraz do ponad pięćdziesięcioletnich tradycji, doświadczeń, wiedzy i intencji w zakresie wielowymiarowych procesów integracji, zachodzących w coraz szerszym kręgu krajów europejskich, a także w bardzo dynamicznym otoczeniu, jakim jest globalny ustrój społeczno-gospodarczy współczesnego świata.

Monografia Jacques’a Bourrinet i Philippe’a Vigneron dotyczy paradoksów strefy euro, jest bardzo dobrze przemyślana i harmonijną konstrukcją, dostosowaną do realizacji postawionych sobie przez Autorów celów. Dodatkowym jej walorem jest interdyscyplinarny charakter, wyrażający się w umiejętnym połączeniu specjalistycznej wiedzy z zakresu ekonomii, zarządzania<sup>3</sup>, prawa

<sup>1</sup> R. A. Mundell, *A Theory of Optimum Currency Areas*, „American Economic Review” 51, 1961.

<sup>2</sup> R. Mac Kinon, *Optimum Currency Areas*, „American Economic Review” 55, 1963.

<sup>3</sup> Kwestia wyboru modelu zarządzania procesami gospodarczymi w strefie euro jest jednym z ważniejszych zagadnień poruszanych w książce. Dychotomia konstrukcji UGW, istniejąca między częścią monetarną i gospodarczą, która wyraża się m.in. centralizacją polityki monetarnej, prowadzonej

i socjologii. Dzięki temu książka jest wszechstronnym i pogłębionym studium nad UGW, także w wymiarze współczesnej historii gospodarczej, które stwarza znakomitą okazję do ogólniejszej refleksji nad wzajemnymi relacjami między naukami ekonomicznymi, prawniczymi i socjologicznymi oraz potrzebie ich interdyscyplinarności.

Książka składa się z przedmowy (Henri Bourguinat<sup>4</sup>), wprowadzenia (Philippe Vigneron), trzech części, w których wyróżniono po trzy rozdziały i spisu literatury<sup>5</sup>.

W przedmowie wybitny znawca problematyki Unii Gospodarczej i Walutowej, Henri Bourguinat, omawia treść książki, zwracając przy tym uwagę na to, że bez wątpienia nie należy ona do jednego z dwóch skrajnych poglądów na temat strefy euro, które tworzą odpowiednio skrajni sceptycy albo żarliwi zwolennicy UGW. Następnie stawia retoryczne pytanie o to, czy nie jest tak, że jedynym kryterium należyłości tekstów ekonomicznych jest to, że znajdują one (albo nie) potwierdzenie w zachodzących zdarzeniach?

W odniesieniu do tej książki dochodzi do wniosku, że jej treść została pozytywnie zweryfikowana przez międzynarodowy kryzys finansowy i gospodarczy trwający w Europie od wiosny 2008 r. do jesieni 2010 r. Zwraca przy tym uwagę na wykazywane przez Autorów zaangażowanie i rozważę najwyższej próby w poszukiwaniu równowagi zarówno w sferze formułowania problemów, jak i przedstawiania różnych sposobów ich rozwiązania w odniesieniu do UGW.

Jego zdaniem, szczególna wartość książki polega także na tym, że prowadzona w niej analiza jest „otwarta”. Autorzy potrafią zidentyfikować najbardziej kruche miejsca w europejskiej konstrukcji monetarnej, między innymi wiarę w to, że tarcza utworzona przez wspólną walutę spowoduje wprowadzenie porządku do każdej gospodarki należącej do strefy euro. Prowadzona przez nich analiza nie unika najtrudniejszych zagadnień, które były i pozostają przedmiotem żywych sporów, kontrowersyjnych poglądów i działań.

Zwraca również uwagę, że Autorzy podejmują najważniejsze kwestie dotyczące przyszłości strefy euro, która powinna być przedmiotem rzetelnej analizy i wspólnych działań, uwolnionych od utopii, powstających między innymi wokół idei europejskiego rządu gospodarczego, jako jedynego rozwiązania stwarzającego strefie euro nowe szanse dalszego rozwoju.

Bardzo ważną częścią recenzowanej publikacji jest wprowadzenie, autorstwa Philippe'a Vigneron, który precyzyjnie określa powody napisania tej książki, uwarunkowania i wynikające z niej zasadnicze wnioski.

Zgodnie z intencją Autorów, książka ma na celu zebranie wielu poglądów, które kwestionują aktualny model konstrukcji strefy euro, i dzięki temu mogą być podstawą do podjęcia rzetelnej refleksji nad przyszłością strefy euro. Składa się ona z trzech części (dziewięciu rozdziałów), w których położono nacisk na paradoksy charakteryzujące UGW. Należą do nich: jej niezrównoważona konstrukcja, wyrażająca się dychotomią między częścią ekonomiczną (gospodarczą) i monetarną, jej niekompletna architektura, obowiązujące w niej reguły – często niedostateczne, niekiedy ignorowane lub odrzucane przez państwa członkowskie, jej atrakcyjność lub jej brak w przypadku niektórych krajów członkowskich Unii Europejskiej<sup>6</sup>, możliwość jej rozwiązania wobec istnienia poważnych międzynarodowych zakłóceń walutowych i finansowych oraz wobec jej słabości wewnętrznych w dziedzinie wzrostu gospodarczego i zatrudnienia.

przez w pełni niezależny Europejski Bank Centralny i zdecentralizowaną, w istocie narodową polityką gospodarczą realizowaną przez niejednorodne państwa członkowskie UGW, choć podlegającą pewnej koordynacji, nasuwa wątpliwości co do możliwości konstrukcji i prowadzenia w strefie euro skutecznej *policy mix*, skutkuje też różnymi koncepcjami dotyczącymi zarządzania gospodarczego, w tym propozycją utworzenia w strefie euro rządu (*gouvernement économique*) odpowiedzialnego za zarządzanie gospodarką UGW.

<sup>4</sup> H. Bourguinat, *Les intégrismes économiques, essai sur la nouvelle donne planétaire*, Dailloz, Paris 2006.

<sup>5</sup> Ścisłej rzecz biorąc, chodzi o staranny wybór literatury, na który składają się: traktat z Lizbony, oficjalne dokumenty: *Améliorer la mise en oeuvre du pacte de stabilité et de croissance*, Rapport du Conseil au Conseil européen, annexe III aux Conclusions de la présidence. Conseil européen de Bruxelles, mars 2005; *EURO@10: successes and challenges after 10 years of EMU*, Communication de la Commission européenne, mai 2008; *Dixième anniversaire de la Banque centrale européenne*, Édition spéciale du Bulletin mensuel de la BCE, mai 2008; *EUROPE 2020, une stratégie pour une croissance intelligente, durable et inclusive*, Communication de la Commission européenne, mars 2010, a także artykuły, monografie i opracowania zbiorowe, w tym publikacje własne.

<sup>6</sup> Dotyczy to w odmienny sposób Wielkiej Brytanii, Danii i Szwecji.

W części pierwszej, zatytułowanej (*Szczególna architektura*), przedmiotem analizy są wspólczesne struktury gospodarcze oraz monetarne, a jej celem jest ujawnienie najważniejszych paradoksów występujących w konstrukcji Unii Gospodarczej i Walutowej.

W rozdziale pierwszym (*Całkowicie niezależny Europejski Bank Centralny w sercu strefy euro*) przedstawiono instytucjonalne ramy i funkcjonowanie strefy euro. Posłużono się w tym celu opracowaniem sporządzonym przez służby Europejskiego Banku Centralnego opublikowanym z okazji dziesiątej rocznicy istnienia strefy euro<sup>7</sup>. To bardzo rzetelne, ale nasączone instytucjonalnym optymizmem opracowanie, poddane zostało krytycznej analizie przez Philippe'a Vigneron.

Rozdział drugi (*Niekompletna konstrukcja strefy euro*) dotyczy paradoksu, jakim jest utrzymywanie się dychotomii pomiędzy dwiema częściami UGW: gospodarczą i monetarną. Przedstawiono w nim także wiele refleksji o wnioskach, jakie powinno się wyciągnąć na podstawie doświadczeń związanych z nieodległym światowym kryzysem finansowym i gospodarczym, w kategoriach rekonstrukcji architektury części gospodarczej UGW, w szczególności zaś w odniesieniu do koncepcji zarządzania gospodarczego strefą euro.

W rozdziale trzecim (*Zmiany w strefie euro będące efektem plastyczności jej granic*) przypomniano o tym, że euro, które z założenia ma być wspólną walutą Unii Europejskiej, jest nią tylko dla części jej państw członkowskich<sup>8</sup>. Istnieje przy tym ryzyko, że sytuacja ta może jeszcze długo trwać. W rozdziale tym omawiany jest paradoks wspólnej waluty, która staje się wspólna wskutek zmiany granic strefy euro i sprzecznych ruchów, które ją ożywiają.

W części drugiej (*Funkcjonowanie oparte na kontrastach*) analizuje się wyniki gospodarcze strefy euro i podkreśla paradoksy jej funkcjonowania.

W rozdziale czwartym (*Optymistyczne oceny o funkcjonowaniu strefy euro formułowane przez instytucje europejskie*) zawarto bilans dziesięciu pierwszych lat istnienia euro, przedstawiony przez Komisję Europejską w komunikacie z czerwca 2008 r.<sup>9</sup> Jest on przedmiotem krytycznej analizy i komentarzy ze strony Philippe'a Vigneron.

Rozdział piąty (*Szczegółowe oceny na temat funkcjonowania strefy euro na podstawie obserwacji zewnętrznych*) obejmuje bilans sukcesów i luk w strefie euro w przededniu kryzysu finansowego i gospodarczego powstałego w 2008 r. Jest to uzupełnienie i rozszerzenie analogicznego bilansu przeprowadzonego przez Komisję Europejską (omawianego w rozdziale czwartym), które jest jednak bardziej krytyczną oceną, ujawniającą kontrastowe wyniki osiągnięte w okresie dziesięciolecia oraz towarzyszące im paradoksy.

Rozdział szósty (*Strefa euro w konfrontacji z kryzysem finansowym i gospodarczym rozpoczętym w 2008 r.*) jest bezpośrednią kontynuacją rozdziału piątego. Poddano w nim analizie wpływ niedokończenia struktur strefy euro na przedsięwzięte działania w celu zdławienia kryzysu w sferze strukturalnej, funkcjonalnej i instytucjonalnej.

Część trzecia pod tytułem (*Niepewne przeznaczenie?*) odnosi się do przyszłości strefy euro i ukazuje, że istnieją różne ujęcia tego problemu, które co paradoksalne rozpatrują jej wzmocnienie, trwałość albo jej zanik:

W rozdziale siódmym (*Wyzwania wobec przyszłości według analizy Komisji Europejskiej*) przedstawiono scenariusz rozpatrywany przez Komisję Europejską, którego celem jest wzmocnienie UGW poprzez przyznanie jej środków umożliwiających osiągnięcie nowej dynamiki. Propozycje Komisji Europejskiej są przedmiotem autorskich komentarzy.

W rozdziale ósmym (*Scenariusz katastrofy: krach strefy euro*) przytoczono dwie krótkie analizy pesymistyczne: jedną historyczną, sformułowaną przez Milтона Friedmana<sup>10</sup> i Martina Feldsteina<sup>11</sup>,

<sup>7</sup> *Dixième anniversaire de la Banque centrale européenne*, Édition spéciale du Bulletin mensuel de la BCE, mai 2008.

<sup>8</sup> Od 1 stycznia 2011 r. do strefy euro należy 17 spośród 27 państw członkowskich Unii Europejskiej.

<sup>9</sup> *EURO@10: successes and challenges after 10 years of EMU*, Communication de la Commission européenne, mai 2008.

<sup>10</sup> W latach sześćdziesiątych XX w. większość komentatorów amerykańskich nie kryła swojego sceptycyzmu wobec europejskiej UGW zarówno z powodów politycznych, jak i ekonomicznych. Powodem były m.in.: intelektualna wrogość wobec procesu ocenianego jako nazbyt instytucjonalny i interwencjonistyczny, wątpliwości co do głębokości europejskiego projektu politycznego oraz obawy dotyczące konkurencji waluty europejskiej wobec dolara.

<sup>11</sup> M. Feldstein, *The European Central Bank and the Euro: The First Year*, Working Paper of the National Bureau of Economic Research, Cambridge, USA, 2000.

którzy nigdy nie wierzyli w żywotność konstrukcji strefy euro, i drugą współczesną, Christiana Saint-Étienne<sup>12</sup>, uważającego, że godzina końca strefy euro już wybiła. Te krytyczne opinie są opatrzone bardzo trafnymi komentarzami Autorów.

W rozdziale dziewiątym (*Od wad do zalet: dialektyczny proces cementujący przeznaczenie strefy euro*) ujawniono paradoks polegający na tym, że arsenał środków, mający gwarantować trwałość zalet w strefie euro, nie może zostać zakłócony przez nieodwołalne wady występujące w strefie euro; powinien on zostać wzmocniony w celu zapewnienia jej trwałości.

Zgodnie z założeniami przyjętymi przez Autorów, książka ta jest w wielu miejscach krytyczna wobec aktualnego funkcjonowania strefy euro, zasadniczo jednak jest ona konstruktywna. Obok trafnych diagnoz zawiera sugestie dokonania konkretnych ulepszeń, które dotyczą konsolidacji i istnienia strefy euro na progę jej dojrzałości.

Autorzy podkreślają, że UGW jest konstrukcją polityczną, a polityka jest sztuką robienia tego, co jest możliwe do zrobienia. Zwracają przy tym uwagę, że strefa euro ciągle istnieje (już ponad dziesięć lat), mimo złych wróżb, które od dawna przepowiadały jej upadek. Międzynarodowy kryzys finansowy i gospodarczy, który narodził się w USA i wbrew początkowo uspokajającym zapewnieniom rozprzestrzenił się także w Europie, zdaniem Autorów okazał się użyteczny. Zdarzenia i wywoływane nimi refleksje uległy przyspieszeniu i pokazały, że stanowią swoisty *stress test* wobec wielkości i natury zdolności strefy euro nie tylko do obrony, lecz także do kontynuacji jej rozwoju. Test, w wyniku którego jej architektura powinna być trwale wzmocniona w celu zmniejszenia, a nawet eliminacji paradoksów, które nie mogą być dalej ignorowane, po to, aby mogła kontynuować swój rozwój w drugim dziesięcioleciu istnienia, potwierdzając solidność i stabilność jej struktur gospodarczych i finansowych w czasach kryzysów i poprzez ich przewyciężanie.

Książkę tę warto polecić studentom ekonomii, zarządzania, prawa i socjologii jako przykład interdyscyplinarnego opracowania, które pozwala zidentyfikować silne związki występujące między wymienionymi dyscyplinami naukowymi i dziedzinami wiedzy. Jej rzetelność powoduje, że z jej treścią powinni się także zapoznać zarówno żarliwi zwolennicy, jak i zatwardziali przeciwnicy UGW, jako najbardziej zaawansowanej formy integracji w ramach Unii Europejskiej. Tym bardziej, że dzięki temu będą mogli skonfrontować siłę swoich argumentów z racjonalnymi i zrównoważonymi poglądami Autorów, którzy z racji swoich wysokich kompetencji i wielorakich doświadczeń zawodowych wykazują się dużą rzetelnością w komentowaniu burzliwego okresu, jaki przeżywała UGW i UE od wiosny 2008 r. do jesieni 2010 r., oraz umiejętności powiązania tych wydarzeń z całym dorobkiem teoretycznym i praktycznym odnoszącym się do idei i realiów europejskiej UGW.

Reasumując, jest to bardzo ciekawa i niezwykle cenna książka, a zawarta w niej wiedza powinna znaleźć między innymi lepsze odzwierciedlenie w dyskusjach nad przynależnością Polski do strefy euro w przyszłości<sup>13</sup>, w których – o ile się toczą – na ogół abstrahuje się od licznych uwarunkowań, które zostały podjęte i objaśnione w tej książce<sup>14</sup>.

Krzysztof Malaga  
krzysztof.malaga@ue.poznan.pl

<sup>12</sup> Ch. Saint-Étienne, *La fin de l'euro*, Bourin, Paris 2008.

<sup>13</sup> Polska, w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii i Danii, tak jak pozostałe państwa członkowskie UE zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty europejskiej. Jako kraj niespełniający kryteriów uprawniających do wejścia do strefy euro, deklarujący obecnie chęć przystąpienia do niej w 2015 r., należy do grupy 5 spośród 10 państw, które przystąpiły do UE w 2004 r. i pozostają poza strefą euro. Warto pamiętać, że kryteria konwergencji z traktatu z Maastricht obowiązują wszystkie kraje, zarówno kandydujące do strefy euro, jak i te, które już do niej należą. Jednak prawdą jest także to, że znakomita większość państw członkowskich UGW po prostu ich nie spełnia. Jedne kraje starają się o niestosowanie tych ilościowych kryteriów konwergencji nominalnej, inne natomiast prowadzą nieuczciwe zabiegi statystyczne, których celem jest na przykład niedoszacowanie długu publicznego, przy równoczesnym przeszacowaniu PKB (Grecja nie jest bynajmniej monopolistą w tej dziedzinie). Komisja Europejska, będąca strażniczką obowiązujących w UE uregulowań prawnych, prowadzi stały nadzór i za każdym razem wyczuwa stosowne procedury, na przykład procedurę długu publicznego. Wobec międzynarodowego kryzysu finansowego i gospodarczego oraz innych poważnych perturbacji (np. nadmiernego suwerennego długu Grecji), efekty tych działań są ciągle nader skromne.

<sup>14</sup> Przekład książki ukaże się jesienią 2011 r. w Wydawnictwie Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Rafał Drozdowski, Marek Krajewski, *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2010, ss. 211.

Socjologia wizualna jest w miarę nową subdyscypliną, która jednak bardzo dynamicznie się rozwija, o czym świadczy wielość badań prowadzonych na jej obszarze, wzrastająca liczba publikacji i konferencji naukowych. Dzieje się tak zarówno na świecie, jak i w socjologii polskiej, co można między innymi wiązać z przepowiadaniem przez W. J. T. Mitchella „zwrotem piktorialnym” (*pictorial turn*) w naukach humanistycznych. Owo zainteresowanie wizualnością w naszej rodzimej socjologii czy w innych naukach społecznych odzwierciedla się w coraz większej liczbie wydawanych książek i publikowanych artykułów z tej dziedziny. Nawiasem mówiąc, gdyby sporządzić czysto ilościowe zestawienie owych publikacji bądź też obronionych prac licencjackich, magisterskich czy doktorskich poświęconych wizualnym aspektom rzeczywistości społecznej, otrzymalibyśmy – jestem o tym przekonany – obraz dynamicznie rosnącej krzywej.

W powyższe tendencje wpisuje się najnowsza publikacja poznańskich socjologów – Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego – zatytułowana *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*. Autorzy proponują w niej nowy sposób uprawiania socjologii wizualnej, który – jak to zaznaczyli już w tytule pracy – ma być jej radykalną wersją. Ta radykalna wersja, jako czwarta strategia badawcza, wyłania się z trzech innych, które na wstępie zostały scharakteryzowane przez Autorów. Posługując się koncepcją Terence’a Wrighta, wypracowaną w odniesieniu do fotografii, wyróżniają oni strategię „patrzenia przez zdjęcie”. W tym wypadku socjologia wizualna zajmuje się po prostu dokumentowaniem, a więc zbieraniem danych wizualnych. Druga strategia to „patrzenie na zdjęcie” – socjologia wizualna zajmuje się interpretacją obrazów, trzecia zaś opiera się na „patrzeniu za zdjęcie”, co oznacza koncentrację na badaniu wzorców kulturowych, a zdjęcie pełni tutaj rolę jedynie ich wskaźnika. Do tych trzech strategii Autorzy dodają czwartą, która w swoim radykalizmie „próbuje obyć się bez obrazów” (s. 24) i skupić się „(1) na tym wszystkim, co dzieje się przed zdjęciem, oraz (2) na wszystkim tym, co dzieje się z (już zrobionym) zdjęciem” (s. 25). Ten sposób uprawiania socjologii wizualnej określają oni nawet jako „najbardziej obiecującą wersję socjologii wizualnej” (s. 10), która ma nieść ze sobą cztery szanse. Po pierwsze, spowoduje większe zwrócenie się ku badaniom empirycznym. Po drugie, wzmocni jej różnorodność metodologiczną. Po trzecie, umożliwi jej większe powiązanie z innymi dziedzinami badań socjologicznych. W końcu – po czwarte – socjologia wizualna może spowodować ożywienie teoretyczne całej socjologii.

W tak rozumianym programie socjologii wizualnej fotografii interesują Autorów „jako system działań, reguł, przedmiotów, ludzkich i nie-ludzkich aktorów, nie zaś (tylko) jako system wizualnych reprezentacji” (s. 7). Podkreślić trzeba w tym momencie wyjątkowość i świeżość propozycji Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego w odniesieniu do socjologii wizualnej. Propozycja, by wyjść poza obraz i badać to, co wokół niego się dzieje, jest ożywczym tchnieniem dla badań socjowizualnych nie tylko w Polsce. Nie znaczy to oczywiście, że należy zupełnie zrezygnować z przyglądania się obrazom (wszak po to one przecież są, żeby je oglądać) – jestem zresztą przekonany, iż sami Autorzy tego nie postulują – ale że trzeba zwrócić większą uwagę na cały kontekst ich wytwarzania i funkcjonowania. Jest to niezmiernie ważny postulat badawczy, który do tej pory w socjologii wizualnej był słabo zauważalny. Można tę sytuację porównać z rozwojem innej subdyscypliny socjologii, która również zajmuje się przedstawieniami wizualnymi, a mianowicie socjologii sztuki. Francuska socjolog sztuki, Nathalie Heinich, wyróżnia na przykład trzy sposoby rozumienia socjologii sztuki, które stanowią jednocześnie trzy fazy jej rozwoju. Pierwszy to estetyka socjologiczna, która zajmuje się sztuką i społeczeństwem i przyjmuje założenie, że sztuka jest uwarunkowana zewnętrznie, pozaestetycznie. Tak rozumiana estetyka socjologiczna koncentruje się na samych dziełach sztuki. Drugi sposób uprawiania socjologii sztuki nazwany został historią społeczną sztuki i skupiał się na sztuce w społeczeństwie, a więc na badaniach różnorodnych kontekstów produkcji i odbioru dzieł sztuki. Tutaj odchodzi się już od stawiania w centrum zainteresowania samego dzieła sztuki. Trzecie wreszcie ujęcie socjologii sztuki to socjologia empiryczna, którą interesuje sztuka jako społeczeństwo, czyli badanie funkcjonowania środowisk artystycznych. Różnica pomiędzy historią społeczną sztuki a socjologią empiryczną polega głównie na tym, że w pierwszym wypadku koncentrowano się na

badaniach dokumentów z przeszłości, natomiast w drugim – badano rzeczywistość współczesną. Charakterystycznym dla socjologii empirycznej sposobem uprawiania socjologii sztuki jest instytucjonalna teoria sztuki, która istnienie sztuki czyni możliwym tylko w obrębie zinstytucjonalizowanego systemu nazwanego Światem Artystycznym – i to właśnie on, a nie dzieło sztuki, jest obiektem badań socjologicznych.

Można zaryzykować twierdzenie, że podobnie rozwija się socjologia wizualna, która w pionier nacisk kładła (i w dużej mierze kładzie do dzisiaj) na samo przedstawienie wizualne, potem jednak zaczęła zauważać to, co dzieje się poza samym obrazem (on zaś stanowi jedynie niezbędny pretekst badań, sam tak naprawdę badanym nie będąc). To „potem” w socjologii wizualnej dopiero się zaczyna, a ważnym jego etapem jest książka Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego. Socjologia sztuki jest dziedziną badań starszą od socjologii wizualnej, więc mogłaby stanowić pewien punkt odniesienia tej drugiej – porównania ich rozwoju, choć oczywiście trudno wyciągać z tego bezpośrednio i jednoznaczne wnioski. Myślę jednak, że socjologia wizualna będzie podążać w kierunku socjologii empirycznej i większego zainteresowania kontekstem obrazowym aniżeli samym obrazem, co w dobitny sposób ukazali autorzy książki *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*.

Radykalny program socjologii wizualnej został przetestowany przez Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego na fotografii. Ich książka składa się z czterech głównych części. W pierwszej omówione zostały praktyki technologiczne, a więc strona technologiczno-warsztatowa fotografii, która stanowi – jak twierdzą Autorzy – „odzwierciedlenie określonych, społecznie podzielanych hierarchii i wzorów oraz odbicie wielu ogólniejszych mechanizmów nakierowanych na wytwarzanie i potwierdzanie porządku społecznego” (s. 12). Drugą poświęcono fotografowaniu jako gestowi symbolicznemu. Znajdujemy w niej rozważania nad czynnością fotografowania, czyli nad tym, w jaki sposób staje się ono sposobem społecznej prezentacji. Trzecia część – zatytułowana *Rozmowy o fotografii* – zawiera rozważania dotyczące mówienia o fotografii przez wykonujących zdjęcia (głównie fotoamatorów), a nawet miłośników fotografii. Autorzy podzielili ich na trzy typy: fotografowie niespełnieni, fotografowie-sprzętowcy i fotografowie gawędziarze. Wreszcie ostatnia część poświęcona została fotografom jako obiektom materialnym oraz materializowaniu w nich rzeczywistości.

Ów radykalny program uprawiania socjologii wizualnej wynika – jak piszą Rafał Drozdowski i Marek Krajewski – z ich rozczarowania obrazami. To rozczarowanie uwidacznia się między innymi w tym, że fotografie stają się do siebie podobne, że coraz więcej jest w nich wzajemnego kopiowania, a poza tym pojawia się sporo inscenizacji. Te zarzuty mają oczywiście sens, gdy rozpatrujemy fotografie w kontekście sztuki, natomiast trudno zrozumieć owe zarzuty z socjologicznego punktu widzenia. Dla socjologa powtarzalność i podobieństwo to niezmiernie interesujące informacje dotyczące społeczeństwa i mechanizmów, które nim rządzą. Podobnie inscenizacje, o których Autorzy piszą, że „są fałszerstwami polegającymi na zastępowaniu prawdy »dziś« przez prawdę jutra” (s. 25). Można te sytuacje porównać z analizą materiałów autobiograficznych. Nawet jeśli opisujący swoje życie nie piszą prawdy, to jest to również istotna informacja dla socjologa, gdyż wskazuje na aspiracje czy marzenia danej jednostki, a w ostateczności grupy, do której ona należy. Poza tym Autorzy nie są do końca konsekwentni w swoim rozczarowaniu obrazami, czasami bowiem się na nie powołują, jak chociażby wtedy, gdy analizują konwencję uroczystego zdjęcia pamiątkowego (s. 115-116). W książce pojawiają się także same zdjęcia – interesujące, peerelowskie fotografie z archiwum Jana Eberta. Nie są one, co prawda, w niej analizowane, ale stanowią cenną ilustrację.

Praca *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej* Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego dotyczy wyłącznie fotografii – i to fotografii amatorskiej – przez co staje się koniecznym dopełnieniem prac badawczych nad innymi elementami wizualnej rzeczywistości w kontekście radykalnego programu socjologii wizualnej. Szczególnie interesujące mogą być rozważania nad filmem i jego społecznym funkcjonowaniem. Myślę w tym momencie przede wszystkim o wszelkich amatorskich nagraniach wideo. Szerokim obszarem badawczym będzie też kontekst funkcjonowania wszelkich kamer monitorujących.

Książka poznańskich socjologów stanowi niezmiernie ważny etap w rozwoju socjologii wizualnej i badań nad fotografią. Tego „instytucjonalnego” podejścia bardzo brakowało w rozważaniach socjologicznych nad fotografią i nadal brakuje na przykład w odniesieniu do filmu. Jedyna pozycja, która w całościowy sposób analizuje społeczny kontekst fotografii, to książka z lat sześćdziesiątych *Un art moyen. Essai sur les usages sociaux de la photographie* autorstwa Luca Boltansky'ego, Pierre'a Bourdieu, Roberta Castela i Jean-Claude'a Chamboredona. Należy mieć nadzieję, że współczesne badania socjologiczne, nie porzucając wszakże całkowicie zainteresowania samym obrazem, większą

---

uwagę skierują na to, co dzieje się wokół niego. Zamierzenie Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego, wyrażone we „Wstępie”, aby „traktować tę książkę jako pretekst do zaprezentowania pewnej, cały czas otwartej, lecz zarazem [...] wystarczająco już spójnej i konsekwentnej propozycji metodologicznej” (s. 11), jest w pełni uzasadnione i wypełnia widoczną lukę w badaniach socjowizualnych oraz otwiera pole do dalszych analiz.

*Jerzy Kaczmarek*

